

WYPRAWA
MAREK KAMIŃSKI

WYPRAWA
MAREK KAMIŃSKI

MANDO 

© Wydawnictwo WAM, 2019

Opieka redakcyjna: Sławomir Rusin
Redakcja: Krzysztof Bernaś
Korekta: Katarzyna Onderka
Projekt okładki: Marcin Jakubionek
Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-2178-5

MANDO

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
www.wydawnictwomando.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwomando.pl

Druk i oprawa: Grafarti • Łódź

Publikację wydrukowano na papierze Stella Press 65 g vol. 1.3
dostarczonym przez ZING Sp. z o.o.

WSTĘP

Jak szukać własnych biegunów, nie bać się o nich marzyć i znaleźć do nich drogę? Często się nad tym zastanawiałem. Czy moje doświadczenia ze zdobywania biegunów mogą pomóc innym w osiąganiu ich celów i zmienić czyjeś życie?

Sam próbuję zrozumieć, w jaki sposób przeciętny chłopiec z przeciętnej polskiej rodziny dotarł na krańce świata. Odpowiedzią na to i wiele innych pytań jest moja następna wyprawa, tym razem nie do konkretnego punktu na mapie, ale w głąb własnego doświadczenia, którym chciałbym się podzielić z innymi. Myślę, że życie to nie tylko zdobywanie tych biegunów, które są daleko, ale także osiąganie harmonii ze sobą i światem i bycie w nim sobą, podążanie za swoim przeznaczeniem, nawet jeżeli droga jest trudna i wymaga pokonania własnych ograniczeń i przeszkód, które wciąż napotykaemy.

Podróżując przez życie, odkryłem, że bardzo ważne jest docieranie w głąb, pod powierzchnię, i sprawdzanie, co kryje się za oczywistościami i schematami. Często okazywało się, że to zwykle przesady. Prawda to zdolność do przeciwstawiania się schematom. Zmiana swojego życia wiąże się często z ryzykiem, problemami z pokonywaniem

WYPRAWA

trudności, ale wydaje mi się, że jeszcze bardziej ryzykowne jest niepodjęcie próby podążania za marzeniami.

Zapraszam do podróży, do odkrywania swoich własnych biegunów. Mam nadzieję, że otrzymacie wskazówki, jak ustalić, gdzie się znajdują, i jak je zdobyć. Nigdy nie jest za późno.

Dobrej podróży!

BYĆ NA WZÓR

Nikt nie rodzi się po to,
żeby zostać kimś, kim nie jest.

Czy chcę pokazać się w tej książce jako wzór? Nie. Nie proponowałbym nikomu pomysłu na życie polegającego na naśladowaniu innych. To prawda, ludzie, którzy coś osiągnęli, mogą nas inspirować, ale nie miałyby żadnego sensu powtarzanie ich dokonań. W przeszłości traktowałem takie osoby jak Edmund Hillary czy Roald Amundsen jak niedoścignione ideały, byli kimś, kim chciałbym się stać. Dzisiaj już się z nimi nie porównuję. To, czego dokonali, pozostaje jedynie drogowskazem. Warto się od nich uczyć, warto poznawać ich życiowe wybory, ale nie po to, żeby ich naśladować i stawać się takimi jak oni.

Wszyscy, którzy nas inspirują, zarówno ci znani, jak i ci mniej popularni, przeszli już do historii. Nawet jeżeli uważamy, że byli doskonali, to pozostały wyłącznie ich osiągnięcia. Nasza droga na pewno jest inna. Nikt nie rodzi się po to, żeby zostać kimś, kim nie jest. Zawsze chodzi o to, by stawać się sobą, a z doświadczeń innych ludzi jedynie korzystać, szukając własnej drogi. W ludziach, których kiedyś podziwiałem, doszukiwałem się doskonałości. Teraz

BYĆ NA WZÓR

dostrzegam także ich słabość. Choćby alkohol w życiu Marka Hłaski i Ernesta Hemingwaya. Być może nie umieli oddzielić pisania od stosowania używek, może w tych przypadkach pierwsze wynikało z drugiego, ale przecież nie musi tak być, to nie jest żadna reguła. U wielkich polarników, takich jak Amundsen, Ernest Shackleton, Robert Scott czy Fridtjof Nansen, dostrzegam nie tylko ich wielkie osiągnięcia, lecz także równie wielkie ambicje sięgania po nieosiągalne w fascynującym i niezwykłym świecie polarnym.

To tam dostrzegli wciąż jeszcze puste podia, które można było zająć. Pragnienie bycia pierwszymi prowadziło ich do celu. Innego życia zwyczajnie nie mieli, a jeżeli założyli rodziny, ich żony i dzieci często zostawały wdowami i sierotami.

Scott zginął, zdobywając biegun południowy, Shackleton zmarł podczas wyprawy, której celem było opłynięcie Antarktydy, a Nansen po odbyciu wielu podróży zaangażował się w pomoc ludziom. Niezwykły jest los Amundsena, który zginął, niosąc pomoc swojemu rywalowi. Jego ciała do dzisiaj nie odnaleziono. Byłem w domu Amundsena, wspinałem, urządzone bardzo funkcjonalnie. Został wybudowany na początku ubiegłego wieku. Z Amundsenem mieszkały tam dwie adoptowane eskimoskie dziewczynki, ale musiał je odesłać, bo pojawiły się nieuzasadnione podejrzenia o wykorzystywanie

WYPRAWA

seksualne. Żył samotnie, a przecież bliskość z drugą osobą jest częścią człowieczeństwa.

Niemal wszyscy wielcy zdobywcy polarnego świata to samotnicy. Nansen dobudował w swoim domu w Oslo wieżę, w której urządził pracownię. Telefon działał tam tylko w jedną stronę, on dzwonił do innych, ale nikt, nawet domownicy, nie mógł telefonować do niego. To wiele mówiący szczegół. Myślę, że ceną za pobyt w polarnym świecie był brak życia osobistego, byłbym jednak daleki od oceniania takich zachowań. Oceniać jest bardzo łatwo, dużo trudniej zrozumieć.

Zdarzyło mi się kiedyś dyskutować o książce *Koniec jest moim początkiem* Tiziano Terzaniego, włoskiego dziennikarza i reportażysty. Moja rozmówczyni powiedziała, że zrozumiała po lekturze, o ile słabszym pisarzem był Ryszard Kapuściński, bo Terzani niczego nie przeinaczał. Lubię i nie lubię Kapuścińskiego. Niektóre jego książki wywarły na mnie wrażenie, gdy byłem jeszcze dzieckiem, ale odkąd zacząłem sporo podróżować, wszystko się zmieniło. Nie mogę powiedzieć, że nadal mnie fascynują. Zapamiętałem zdanie o tym, że gdy dotarł na północ, powietrze zamarzało mu w płucach. Rozumiem, że ta przesada to zabieg literacki, niemniej jednak... Może dlatego zamieszanie, jakie wywołał Artur Domosławski

BYĆ NA WZÓR

kontrowersyjną biografią Kapuścińskiego*, zupełnie mnie nie obeszło. Kiedy usłyszałem opinię tamtej kobiety, pomyślałem, że takie oceny są zbyt łatwe i niesprawiedliwe. Powstała książka o Kapuścińskim, ale nie mamy podobnej biografii Terzaniego. Znamy tylko jego własne książki. Są oczywiście wspaniałe, świetnie się je czyta, niemniej nikt nie podążył jego śladami, nie spotykał się z ludźmi, których opisywał. Może wówczas też dowiedzielibyśmy się, że coś przeinaczył. Ocenianie innych to droga donikąd. Kto wie, może gdyby przeprowadzić dochodzenie w sprawie Artura Domosławskiego, okazałoby się, że nie miał moralnego prawa, by pisać o Kapuścińskim. Życie człowieka jest niezwykle skomplikowane i poza ewidentnymi draństwami czy przestępstwami nie poddaje się ocenie.

Postrzeganie pewnych spraw zależy od wieku. Kiedy miałem dwadzieścia lat, wydawało mi się, że jeżeli ktoś nie założył rodziny, to znaczy, iż poświęcił się wyprawom, odkrywaniu świata czy „zbawianiu” ludzkości. Dzisiaj myślę, że brak rodziny oznacza niepełne życie. Nawet zdobycie wszystkich szczytów na świecie powinno mieć inny, głębszy cel. Pewnie można doświadczyć miłości i na takiej drodze,

* Artur Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010 [przyp. red.].

WYPRAWA

ale to chyba dużo mniej prawdopodobne niż wtedy, gdy po prostu zakładamy rodzinę. Przyznam się też, że na studiach wydawało mi się, iż alkohol jest czymś, co powoduje, że człowiek naprawdę dotyka rzeczywistości i intensywniej ją przeżywa. Teraz widzę raczej zagrożenia z tym związane, te same zresztą co ze wszelkimi innymi używkami. Terzani w Wietnamie codziennie palił opium. Udało mu się nie uzależnić, ale stał się nałogowym hazardzistą. To daje do myślenia. Z drugiej strony życie polega też na tym, żeby mierzyć się z zagrożeniami i je pokonywać. Trudno wyobrazić sobie drogę, na której nie stawiamy ani jednego niewłaściwego kroku. Być może idealne życie po prostu nie istnieje.

Dzisiaj wiem już, że nie chciałbym być dokładnie taki jak ludzie, których kiedyś podziwiałem. Na początku drogi mogą być wzorem czy inspiracją, tak jak góry na horyzoncie inspirują do tego, by się wspinać. Ale kiedy się do nich zbliżamy, zaczynamy dostrzegać kolejne szczyty, które chcemy zdobyć.

Czy gdybym mógł stać się podobny do dowolnej osoby z historii świata, nawet najdoskonalszej i najwspanialszej, skorzystałbym z tej możliwości? Chyba nie. Jaki sens miałoby powtarzanie cudzych doświadczeń, nawet gdyby były najwspanialsze i najdoskonalsze, tego, co już zostało przeżyte, zrobione, napisane? Wiedza jest przydatna, ale to, co

BYĆ NA WZÓR

najistotniejsze, trzeba zrobić samemu. Zapytajmy siebie, czy chcielibyśmy stać się kimś innym, niż jesteśmy. Czy gdyby umożliwiono nam wybór między własnym życiem, którego jeszcze przecież nie znamy i które być może nie będzie zbyt spektakularne, a życiem cudzym, takim na miarę Aleksandra Wielkiego, zdecydowalibyśmy się na zamianę? Ciekawe swoją drogą, co wybraliby wspomniani tu ludzie. Może oni woleliby inne życie?

Czy chcę być sobą? To pytanie, które warto zadać. Bycie sobą oznacza zaakceptowanie wolności, również jej mniej przyjemnych aspektów. Mimo wszystko wolność wydaje się jednak czymś o wiele cenniejszym niż nawet najwspanialsze, ale jednak cudze losy. Dzięki niej możemy urodzić się na nowo. Nie zdajemy sobie do końca sprawy z potęgi wolności. Oczywiście nie jest tak, że wszystko, co pomyślimy, da się spełnić, ale jeżeli mamy wizję, w każdej chwili możemy zacząć ją realizować. Ograniczenia może nie są iluzoryczne, z pewnością jednak można je pokonać. Gdy myślę o ludziach, którzy byli moimi wzorami w dzieciństwie, dostrzegam ich wspólną cechę – ustanawiali nową jakość. Nie kopiowali innych, lecz odkrywali nowe drogi, korzystając z daru wolności. Z tego powodu mogli stać się wzorami, byli niczym góry, które wyrastają ponad horyzont i które widać z daleka.

Które z tych zdań według ciebie jest prawdziwe?

- A. Powtarzanie cudzego życia nie ma żadnego sensu.
- B. Wystarczy wyznaczyć w swoim życiu nową jakość.
- C. Być może idealne życie po prostu nie istnieje.
- D. Nie zdajemy sobie do końca sprawy z potęgi wolności,
która jest w każdym z nas i w każdej chwili może nas
poprowadzić.



KSIĄŻKOWE WZORY

Rozpalanie prymusa to nic trudnego, wystarczy przeczytać instrukcję obsługi. Czytając książki, można zrozumieć, czym jest wyprawa.

Polarnicy byli tylko częścią mojego dziecięcego świata. Wiele nauczyły mnie książki, których czytanie było jak przeżywanie przygody. Miałem wrażenie, że to moje własne losy. Gdy przeczyta się w ten sposób sto życiorysów, można się naprawdę rozwinąć. Jeżeli czytamy książki uważnie, żyjemy życiem innych ludzi, co poszerza nasze doświadczenie i pozwala zdobyć wiedzę.

Dzięki książkom zacząłem myśleć o biegunach i planować wyprawy. Nie chciałem powtarzać wyczynów, o których czytałem, marzyła mi się przygoda podobna do nich, ale jednak własna. Gdybym ograniczył się do myślenia o przyszłym zawodzie, życiu, które mnie czeka – do czego namawiali mnie inni – nigdzie bym nie wyruszył. To ważne kwestie, ale jeszcze ważniejsze jest to, co się ma w środku. Żeby jeździć samochodem, trzeba mieć paliwo, ale istotne jest także to, dokąd chcemy dotrzeć. Będziemy kręcić się w kółko czy wyznaczymy sobie jakiś cel? Jeżeli ograniczymy życie do dbania o paliwo, będziemy jedynie jeździć od jednej do drugiej stacji benzynowej. Czy tak to ma wyglądać?

KSIĄŻKOWE WZORY

Dzięki temu, że przeczytałem mnóstwo książek z bardzo różnych dziedzin, wcześniej poznałem mechanizmy sukcesów i porażek i schematy, które powielamy w swoim życiu. Przyswojenie dużej dawki wiedzy w młodym wieku, kiedy jeszcze mamy otwarty umysł, sprawia, że staramy się nie powtarzać cudzych błędów. Nie chodzi o konkretną wiedzę. Nie należy szukać tylko tego, co jest potrzebne w pracy lub przyda się, żeby zdobyć dobrą ocenę. W wiedzy zawsze najbardziej podobało mi się samo jej zdobywanie. Uważam, że nie ma zbędnych wiadomości. Jeżeli tylko możemy się czegoś dowiedzieć, warto to zrobić. Na moich studiach jedynym z całą pewnością bezużytecznym przedmiotem były zajęcia wojskowe. Ale i na nie poszedłem z nastawieniem, że się czegoś nauczę. Gdy jednak zacząłem zadawać pytania, natychmiast usłyszałem od oficera prowadzącego ćwiczenia, że już on mnie tego oduczy. Wtedy zrozumiałem, że niczego się tam nie dowiem... Dzisiaj wiedzą niepotrzebną wydaje mi się to, co można przeczytać w gazetach. Zaledwie promil informacji jest przydatny, kłopot polega jedynie na tym, że nigdy nie wiadomo, na której stronie się znajdują. To samo można powiedzieć o newsach we wszystkich mediach. Dużym problemem jest wybór narzędzia selekcji, które sprawi, żeby naszą uwagę przykuwały jedynie potrzebne informacje.

WYPRAWA

Kiedy pochłaniałem kolejne książki, nie robiłem tego z myślą, że kiedyś mi się to przyda. Nie byłem nastawiony na zdobywanie praktycznej wiedzy. Większości tytułów dzisiaj nie pamiętam, ale mój umysł przeszedł odpowiedni trening, a wiedza pozostała.

Taka wiedza to coś więcej niż tylko proste umiejętności, jak rozpalanie prymusa czy zwijanie namiotu. Książki uczyły mnie, jak zachować się w trudnych sytuacjach, takich, w których wydaje się, że niczego nie można już zrobić. Zawsze trzeba szukać wyjścia i mieć nadzieję. To powtarzało się w niemal każdym życiorysie: beznadziejna sytuacja, walka mimo wszystko, próba znalezienia rozwiązania, czasem cud i w końcu ratunek. Zapadło mi to w pamięć. Właśnie takiego rodzaju opowieści i reakcje osadzają się w naszej podświadomości. Rozpalanie prymusa to nic trudnego, wystarczy przeczytać instrukcję obsługi. Czytając książki, można zrozumieć, czym jest wyprawa, nauczyć się, że trzeba się przygotować na każdą sytuację i przestudiować wszystkie instrukcje rozpalania prymusa i zwijania namiotu.

Dzięki lekturom było mi łatwiej przyswajać wszystkie instrukcje i się do nich stosować. Kiedy stajemy przed nowym problemem, próbujemy znaleźć analogiczną sytuację. Może ją nam podsunąć równie dobrze książka z zakresu medycyny czy biografia podróżnika. W czasie wyprawy to, co dzieje

KSIĄŻKOWE WZORY

się w naszej głowie, jest o wiele istotniejsze niż sprawność fizyczna czy praktyczne umiejętności. Sprawność fizyczną można wytrenować, jest czymś stałym, bo wydolność organizmu, kiedy już się ją nabędzie, tak łatwo się nie obniża. Wydolność psychiczna natomiast może się zmienić w każdej chwili. Załamanie przychodzi łatwo. Pomocne mogą okazać się nawet pojedyncze słowa zapamiętane z książek. Dla mnie takim hasłem stało się zawołanie Nansena – *Fram*, czyli naprzód. Konstrukcji psychicznej nie możemy zostawić przypadkowi, gdyż to ona tak naprawdę prowadzi nas do celu, a sprawność fizyczna tylko w tym pomaga. Konstrukcja psychiczna jest – można powiedzieć – niekierunkowa, niezwiązana z wyprawami polarnymi, biznesem czy z jakąkolwiek zawodową specjalizacją. To ogólna predyspozycja.

Żeby mieć dobre pomysły biznesowe, trzeba najpierw zdobyć ogólną wiedzę o świecie. Nie chodzi tylko o tajniki ekonomii, ale także o człowieka, o zakamarki ludzkiej duszy. Wydawałoby się, że ma to niewiele wspólnego z biznesem, ale pozwala odkryć niszę na rynku i wpaść na dobry pomysł. Pomaga skanować rzeczywistość, obserwować, co dzieje się w świecie biznesu, i odkrywać nowe rozwiązania. Sukces w biznesie często odnoszą ludzie, którzy wcale nie są z wykształcenia ekonomistami i nie studiowali finansów, ale mają ogólną wiedzę o człowieku i świecie.

